

Aleksandra Derra

Pojęcie *użycia* – punkt wyjścia w badaniach nad językiem

(streszczenie wystąpienia)

Punktem wyjścia mojego referatu będzie teza, głosząca, że użycie winno być potraktowane jako wyjściowa kategoria badawcza w filozoficznych badaniach nad językiem. Tezę tę rozwinę pokazując jak wykorzystując późną filozofię Wittgensteina można rozumieć samą kategorię użycia oraz jakie konsekwencje dla ewentualnych teorii języka z takiego traktowania wynikają. Będę bronić stanowiska, w którym twierdzi się, że nie opiszemy natury języka, jeśli nie weźmiemy pod uwagę najbardziej podstawowej i najbardziej manifestowalnej jego cechy, jaką jest posługiwanie się nim w praktyce językowej. W podejściu tym język traktowany jest jako obiekt, który posiada autonomiczny status, nie tylko jednak empiryczny, a badania nad nim prowadzone są w specyficznym rozumianym paradygmacie naturalistycznym, co nie pozbawia ich charakteru metafizycznego. Powyższe ujęcie wymaga interdyscyplinarnych badań nad językiem, co zostanie w referacie stosownie omówione. Założenia i postulaty tak sformułowanego stanowiska zostaną w moim wystąpieniu omówione i szczegółowiej rozwinięte.

1. Kategoria użycia

Kiedy zgadzamy się z Wittgensteinowskim dictum, głoszącym, że „znaczenie jest użyciem”, nie dokonujemy prostego teoretycznego manewru zamiany kategorii znaczenia na kategorię użycia, ale zmieniamy zasadniczo perspektywę badawczą. Znaczenie nie jest tym samym, co użycie. To znaczy, w prowadzonych przez nas badaniach nie poszukujemy odpowiedzi na pytanie, czym jest znaczenie (idea, pojęciem, stanem mentalnym itd.), co się na nie składa, na czym polega jego złożoność, ale będziemy się starali dociec, jak to się dzieje, że poszczególne elementy języka faktycznie są znaczące. Wiąże się to z przyjęciem ontologicznych założeń, że nie ma czegoś takiego jak znaczenie w ogóle, tak samo jak nie ma czegoś takiego jak język jako taki. Możemy mówić o wielości gier językowych i wielości złożonych funkcji, dzięki którym elementy języka posiadają znaczenie. Konsekwentne odrzucenie dwuaspektowej teorii znaczenia przez Wittgensteina — w których zakłada się, że symbol nabiera znaczenia dzięki czemuś, co go „ożywia” (nazywanego często treścią czy sensem), sam bowiem symbol jest jedynie czymś fizycznym (napisem, dźwiękiem) — prowadzi do postawienia tezy, zgodnie z którą nie istnieje „coś zewnętrznego, pozajęzykowego”, dzięki czemu językowe napisy czy dźwięki są znaczące. Posługiwanie się

kategorią użycia w naszej teorii pozwala oddać złożoność funkcji języka także dlatego, że nie próbuje się w niej wyróżnić jego funkcji istotowej. To znaczy takiej najbardziej podstawowej czy kluczowej jego własności, którą ten musiałby posiadać, by być językiem.

Wbrew dość ogólnemu metodologicznemu zaleceniu Wittgensteina niebudowania teorii filozoficznych na wzór teorii naukowych, filozoficzne analizy języka można konkretyzować w postaci określonych teorii znaczenia, należy tylko dodać, na wzór jakiej nauki, a tym samym zgodnie z jaką metodologią, budujemy nasze teorie. Będę starała się pokazać, że Wittgenstein miał rację, że formułowanie teorii filozoficznych, tak jak się to robi w naukach przyrodniczych, jest zgubną metodologiczną ścieżką filozofii. Powiedzmy w tym miejscu tylko tyle, że traktowanie znaczenia jako kategorii tylko psychologicznej czy sprowadzanie badania znaczenia tylko do porównań językoznawczych oddala nas od pytań ogólnego, filozoficznego rodzaju. Rozważania gramatyczne prowadzone przez Wittgensteina można rozumieć jako abstrakcyjne rozważania teoretyczne, odwołujące się do faktycznych użycy tylko jako do ilustracji stawianych w nich hipotez. W ten sposób bronimy autonomicznego charakteru języka bez popadania w platonizm ontologiczny, w którym przypisuje się znaczeniom specyficzne, niefizyczne istnienie, oraz bez popadania w taki rodzaj racjonalizmu, gdzie język jest traktowany jako obiekt idealny, badany w oderwaniu od konkretnego, codziennego jego użycia.

2. Status ontologiczny przedmiotu badań.

Trudno filozofowi uniknąć odpowiedzi na pytanie, czym jest obiekt, jaki bada on, uprawiając filozofię języka. Jaki jest jego status ontologiczny? Za pomocą jakich narzędzi mamy do niego dostęp? Innymi słowy, czym jest to, co określamy mianem „język” w przeprowadzanych przez nas analizach? Jeżeli przyjmiemy, że język może być badany z różnych perspektyw, pozostaje pytanie o to, jaki charakter ma obiekt, któremu powyżej wymienione własności zostają przypisane. Czy mowa tutaj o języku, jakim posługuje się pojedynczy użytkownik języka, o specyficznym idiolektie, który poza własnościami wyróżniającymi go spośród innych idiolektów, posiada także własności wspólne wszystkim idiolektom? Czy raczej, mówiąc o komunikatywnej funkcji języka, bierzemy pod uwagę język, jaki daje się wyabstrahować ze wszystkich badanych idiolektów, jakiś abstrakt językowy, rodzaj języka publicznego? Czy język, który nie posiadałby funkcji komunikowania, automatycznie przestawałby być językiem w powyższym ujęciu? Czy bierzemy tutaj pod uwagę jakiś konkretny język etniczny — posługujemy się wszak przykładami z konkretnego języka, najczęściej indoeuropejskiego — czy zakładamy raczej,

że istnieje coś wspólnego wszystkim językom, co sprawia, że możemy badać jakiś język uniwersalny? Czy pisząc „język”, mamy na myśli zbiór znaczących już dźwięków lub napisów, czy raczej same te dźwięki lub napisy, które potencjalnie mogą stać się znaczące? Wymienione powyżej pytania, choć po części dosyć szczegółowe, nie są błahe. We wszystkich tego rodzaju pytaniach mamy do czynienia z podstawową trudnością badaczy języka, a mianowicie, z problemem ustalenia statusu badanego obiektu. Spór o to, czym jest język i w jaki sposób możemy go traktować, odbija się w prawie wszystkich szczegółowych sporach, jakie prowadzą filozofowie języka. Posługują się oni bowiem pojęciem języka w taki sposób, jakby to co za tym pojęciem się kryło, było kwestią oczywistą. Upraszczając, można powiedzieć, że filozofowie zmagają się z poszukiwaniem rozwiązania, w którym można by uniknąć — z jednej strony — przyjęcia skrajnego naturalistycznego stanowiska nominalistycznego, w którym język jest zbiorem (egzemplarzy) dźwięków i napisów pozbawionym semantyki; a przyjęciem — z drugiej strony — że język jest zbiorem znaków, których znaczenia istnieją niezależnie i obiektywnie na wzór platońskich idei czy Fregowskich sensów.

Ustalenie, czym jest język, który badamy, jest sprawą kluczową także dlatego, że prowadzone w ramach filozofii języka spory mogą mieć poznawczo konkluzyjny charakter tylko wtedy, kiedy dysputujący ze sobą filozofowie będą przyjmować wspólne stanowisko dotyczące statusu ontologicznego języka. Istotnym zadaniem filozofii języka jest wyjściowe dookreślenie statusu ontologicznego języka. Dotyczy to każdej teorii w jej ramach formułowanej. Wymóg ten powinien zostać spełniony nie dlatego, aby raz na zawsze ustalić, czym język jest, ale aby ustalić, czym jest język, o jakim mówimy w naszej teorii.

3. Język w perspektywie naturalistycznej.

Pomimo to, że naturalizm nie jest do końca zdefiniowanym projektem filozoficznym oraz stanowi często źródło wielu zasadniczych niebezpieczeństw teoretycznych (np. redukcji przedmiotu badań filozoficznych), może zostać on w stosownym stopniu dookreślony. Naturalizm po takim stosownym dookreśleniu uważam za właściwą perspektywę dla prowadzenia filozoficznych badań nad językiem. Jakie wnioski dla badań nad językiem można sformułować na podstawie stosownie zinterpretowanego postulatu naturalizowania Quine'a? Po pierwsze, pozytywny wniosek dla analiz filozoficznych, ponieważ przywraca się badaniom ontologicznym i metafizycznym stosowny status, przy czym badania ontologiczne stają się de facto badaniami semantycznymi. Po drugie, nauki szczegółowe pozbawione zostają swojej uprzywilejowanej roli w rozwiązywaniu sporów

ontologicznych, ponieważ tezy o istnieniu, które są stawiane w ich teoriach, są obwarowane podobnymi założeniami i obarczone podobnymi konsekwencjami, co te, które formułują filozofowie. W naturalizmie, za jakim się opowiadam w badaniach nad językiem, język traktowany jest jako naturalny element ludzkiego świata — tym samym ludzkiej biologii oraz historycznie zmiennej kultury — który daje się opisywać z różnych perspektyw i różnych punktów wyjścia. Dodam, że stosowanie metod nauk przyrodniczych stanowi zaledwie jedną z takich perspektyw. Opowiadam się w szczególności za przywróceniem stosownego miejsca analizom ontologicznym i metafizycznym w badaniu języka. Budowanie teorii znaczenia nie polega wtedy na wyjaśnianiu faktów językowych jako faktów empirycznych (tak jak to działałoby się w tradycyjnie rozumianych naukach przyrodniczych), ale na budowaniu teorii filozoficznej, która opisuje faktyczną praktykę językową. W ten sposób prowadzimy badania nad obserwowalnymi obiektami — w postaci wypowiedzianych czy napisanych zdań lub wyrażeń — nie odżegnując się od zadawania pytań stricte filozoficznych i od wyprowadzania konsekwencji metafizycznych, o czym będzie jeszcze w tym rozdziale mowa. Naturaliści słusznie podkreślają fakt, że język nie jest tajemniczym obiektem o ukrytej naturze, lecz, że jest naturalnym uposażeniem człowieka o bardzo złożonym charakterze. Trudność całościowego opisanego specyfiki polega głównie na ujęciu owej złożoności w jednej zunifikowanej teorii (począwszy od nabywania języka aż do jego historycznej ewolucji w kulturze). Naturalistyczne ujęcie, tak jak je tutaj rozumiem, w którym język traktuje się jako historycznie zmienny zbiór gier językowych, stanowi obiecującą teoretyczną ścieżkę, choć wyklucza się w nim możliwość udzielenia odpowiedzi ostatecznych i danych raz na zawsze.

4. Metafizyczny charakter badań językowych. Wittgensteinowska gramatyka jako metafizyka.

Na czym polega metafizyczny charakter badań językowych? Uważam, że badania nad językiem — przy przyjęciu założenia o pierwszeństwie praktyki językowej, założenia o odreifikowaniu znaczeń oraz po porzuceniu postulatu poszukiwania istoty języka jako takiego — służą poszukiwaniu odpowiedzi na pytania ogólniejszego rodzaju, pytania o to, czym jest język. Za namową Wittgensteina opisywać winniśmy wielość funkcji i użyć językowych w złożonych grach, jakie za jego pomocą prowadzą użytkownicy języka. Współcześni filozofowie nie pytają o to, czym jest język w ogóle, i jakim musi być, by pozostawać językiem, ale pytają, jaki jest język, którym posługują się zwykli użytkownicy języka. Z poszczególnych użyć językowych abstrahuje się przedmiot badań i poddaje analizie jego

właściwości oraz sposób funkcjonowania. Opis ten przynosi odpowiedź na pytanie, czym jest badany język.

Ucieczka współczesnych teorii znaczenia (ogólnie teorii w ogóle) od metafizyki jest ślepią uliczką filozofii analitycznej, jeśli antymetafizyczność tworzonych w jej ramach teorii jest celem samym w sobie. Odmetafizycznienie jest słuszne, o ile służy traktowaniu języka jako naturalnego elementu ludzkiego świata, nie może jednak w swych konsekwencjach sprowadzać języka i znaczeń językowych do czegoś tylko empirycznego. Język, który posiada gramatykę (w sensie Wittgensteinowskim), warto rozumieć jako „coś” naturalnego, ale nieempirycznego i autonomicznego. Sprowadzenie języka do zbioru empirycznie obserwowalnych egzemplarzy zdań i wyrażeń odbiera filozofii języka jej przedmiot badań i jest realnym zagrożeniem dla rozwijania tej dziedziny wiedzy.

Jeszcze jedna ważna właściwość filozofii Wittgensteina wymaga w tym miejscu podkreślenia. W swoich późnych pracach prowadził on badania metafizyczne, w których zastanawiał się nad przedmiotem prowadzonych badań, nad słusnością przyjęcia takiej czy innej metody badawczej, nad celami, które w swoich analizach zamierzał osiągnąć. Perspektywa metafizyczna i krytyczna zarazem była przez długi czas, jak się wydaje, charakterystyczną cechą analitycznego sposobu uprawiania filozofii. Pozwalała ona zachować teoretyczną „czujność” wobec samego statusu przedmiotu badań oraz stosowanych w owym badaniu metod. Skutkowało to zadawaniem pytań najważniejszych: o to, czym filozofia jest, jakie problemy winno się w niej rozwiązywać, a także pytań bardziej szczegółowych, na przykład w jaki sposób poprawnie posługiwać się określonymi pojęciami filozoficznymi. Rozwinięcie takich gałęzi filozofii, jak filozofia psychologii, filozofia języka czy filozofia umysłu — które pozostawały i pozostają pod silnym wpływem nauk szczegółowych — osłabiło przekonanie filozofów o słusności prowadzenia rozważań metafizycznych. Stało się tak głównie dlatego, że potraktowano teorie filozoficzne jako szczególne rozwinięcie teorii nauk szczegółowych. W związku z tym uznano, że ani metody filozoficzne, ani przedmiot badań filozofii, nie różnią się diametralnie od metod i przedmiotu badań owych nauk, ich status nie wymaga także jakiegoś szczególnego teoretycznego namysłu. Filozofowie zaczęli więc odpowiadać na pytanie, jaki jest świat — język naturalny, umysł, procesy poznawcze — a przestali dociekać, jakie założenia kryją się za tak postawionym pytaniem. Ważność krytycznych analiz pojęciowych, które stanowiły podstawę rozwijanych w filozofii analitycznej badań, została w ten sposób, zbyt pochopnie — jak się wydaje — podważona. Zachowanie autonomiczności oraz odrębności badań filozoficznych na powrót przywróciłoby metafizyczną, krytyczną perspektywę w filozofii.

5. Potrzeba interdyscyplinarnych badań nad językiem.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że postulowanie interdyscyplinarnych badań nad językiem jest oczywiste. Postawienie takiego postulatu przez samych filozofów wyjściowo wymaga jednak przyjęcia określonych założeń na temat języka. Po pierwsze dlatego, że musimy jako filozofowie przyjąć, iż język jest naturalnym elementem świata — wtedy bowiem dopuszczamy badanie go w różnych dziedzinach badawczych. W efekcie przynosi to potrzebę ujmowania języka w stosownych badaniach neurologicznych, biologicznych, psychologicznych, ale także socjologicznych i antropologicznych. Pociąga to za sobą dodatkowo traktowanie języka nie jako raz na zawsze danego wyidealizowanego obiektu, ale jako obiektu ukształtowanego w ludzkiej historii, biologicznej i kulturowej. Po drugie, musimy zgodzić się z metodologiczną wytyczną, że w żadnej z dziedzin, w której badamy język, nie uzyskamy ostatecznych odpowiedzi dotyczących tego, czym jest język. Innymi słowy, wymaga to porzucenia esencjalistycznych aspiracji filozofii języka, a szerzej filozofii w ogóle.

Perspektywa rozważań nad językiem, jaką rysuje Wittgenstein w swojej późnej filozofii, otwiera pole badawcze, którego ramy niebezpiecznie się poszerzają. Rozwiązania w niej przedstawione wskazują jedynie na konieczność wzięcia pod uwagę wielu złożonych elementów, jednak w samych dociekaniach Wittgensteina nie są one rozwinięte. Dla filozofa języka stanowią więc zaledwie dobry punkt wyjścia. Do poprawnego i całościowego opisu języka nie wystarczy uznanie i przyjęcie paradygmatycznego wymiaru kategorii użycia, należy wyjaśnić bowiem, czym owo użycie jest. Zgodnie z Wittgensteinowską metodologią nie da się tego zrobić za pomocą prostej definicji, a jedynie używając złożonego opisu, w którym wzięte zostają pod uwagę różne czynniki określające znaczenie językowe. Tym samym nie da się przedstawić pełnego obrazu funkcjonowania języka bez dodatkowych badań prowadzonych także poza filozofią. Za pomocą analizy założeń i tez Wittgensteinowskiej teorii znaczenia jako użycia, rozważań na temat wykorzystania ich we współczesnych teoriach, wreszcie dzięki postawieniu zasadniczych dla badań językowych pytań, wyznaczyć można perspektywę dla rozwijania całościowego projektu badań nad językiem. Nie twierdę tutaj, że projekt taki, w opisywanym kształcie dałby się faktycznie zrealizować. Ważniejsze wydaje się jednak teoretyczne wyznaczenie założeń, metod analiz oraz celów, jakie w takim projekcie jako filozofowie chcielibyśmy osiągnąć.

Czy postulaty teorii znaczenia, których punktem wyjścia jest kategoria użycia dadzą się zastosować do budowania pełnej teorii języka? Teorii opisującej wszystkie ważne własności, które językowi przypisujemy (jak normatywność chociażby), w której sam język zostałby zbadany z różnych perspektyw, w całej swojej poznawczej złożoności. Teorii, w której albo uzyskalibyśmy konkretne odpowiedzi, albo przeformułowałibyśmy stare pytania, wyznaczając perspektywę dla nowych poszukiwań. Staralam się pokazać, że teoria znaczenia jako użycia jest dobrym punktem wyjścia, ale prowadzone w jej ramach analizy wymagają stosownego poszerzenia. Trudno rozstrzygnąć, czy we współczesnych dociekaniach filozoficznych da się jeszcze formułować teorie rozumiane na tyle szeroko, by pomieściły w sobie odpowiedzi na pytania, które w tej części pracy postawiłam. Nie wiadomo też, czy da się zebrać rozwiązania z poszczególnych wyspecjalizowanych dziedzin w jedną teorię. Uważam jednak, że powinno się takie próby podejmować. Rozwijające się nauki kognitywne dają podstawę do twierdzenia, że próbujemy we współczesnej nauce uspoźniać wyniki badań po to, aby ujmować badane fenomeny w całościowym opisie. W filozofii zaś powinniśmy znaleźć miejsce na badania, których rezultatem nie są jedynie drobiazgowy analizy poszczególnych kwestii dotyczących języka, ale których rezultatem jest synteza tych rozstrzygnięć. Synteza, która przyniosłaby odpowiedzi na ogólniejsze pytania o język, a tym samym pomogłaby zrozumieć, czym i jaki ów język jest.